OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY na 4 stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. | Kraków, piątek 4 stycznia 1935 r. | Nr. 4

Siódmy dzień pod ziemią

80 górników w głębi kopalni w rozpaczliwem oczekiwaniu

KATOWICE. Od siedmiu dni trwa rozpaczliwa walka, jaką prowadzą robotnicy kopalni „Baśka" o swoje prawa i należności. Sześć dni i nocy przesiedzieli w podziemiach, przebywając w podszybiu na głębokości 80 m.

Najgorsze, że siedzą oni w wodzie i grząskiem błocie, bo nigdzie niema suchego miejsca. Słaba i niedostateczna wentylacja utrudnia im oddychanie, czuć gaz, to też kilku z nich poważnie zasłabło.

Wczoraj wezwano pomoc do chorego robotnika Kapusty, który pomimo osłabienia i bólu głowy, pozostał w podziemiach. Choć górnicy posiadają trzy lampy, świeci tylko jedna, bo brak jest karbidu. Lada moment i ta lampa zgaśnie, a wtedy strajkujący górnicy znajdą się w ciemnościach. Obsługa kotła pracuje bezinteresownie, aby zapewnić kolegom dopływ pary. Grzeją się oni na zmianę przy rozgrzanym parą przewodzie.

Sytuacja w podszybiu jest rozpaczliwa. Lada chwila woda zaleje wyższy poziom i wtedy szybem przelewać się zacznie na poziom niższy, gdzie przebywają strajkujący.

Na kopalni znajduje się stała straż policyjna, pilnująca po rządku, który jednak dotąd nie został zakłócony. Gdy wczoraj na powierzchnię wydobyło się czterech strajkujących, celem zabrania noszy dla chorego górnika Kapusty, wszystkich zatrzymano na powierzchni i nie pozwolono już im wrócić do podziemi.

Na murach kopalni ukazało się ogłoszenie, podpisane przez syndyka inż. Stajmasta, o zalaniu kopalni i rozwiązaniu umowy z całą załogą. W ogłoszeniu syndyk wzywa robotników do zgłaszania się po karty zwolnień.

Rozpaczliwa walka, jaką prowadzą górnicy zalanej kopalni „Baśka", budzi potężne wrażenie na całym G. Śląsku.

Wrzenie rewolucyjne w Albanji

Rzucają bomby

na pałac królewski

PARYŻ. (PAT). Według niepotwierdzonych wiadomości prasowych, pochodzących z Korfu wbrew oficjalnym zaprzeczeniom w Albanji trwa nadal wrzenie rewolucyjne.

W Tirana wpobliżu pałacu królewskiego wybuchły rzekomo bomby, powodując poważne szkody materjalne.

Według informacyj pochodzących z tych samych źródeł, szef powstańców Barghiartaris rzekomo dostał się do niewoli podczas utarczki wpobliżu Skutari.

Ameryka przystąpi do Ligi Narodów?

Sensacyjne oświadczenie senatora Pope

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu: Senator Poppe z Massachussets wyraził przekonania, iż opinja publiczna Stanów Zjedn. nie jest przeciwna przystąpieniu St. Zjedn. do Ligi Narodów.

W Massachussets urządzono referendum dla zbadania nastrojów opinji publicznej w tej sprawie. 62 procent głosujących opowiedziało się za powrotem do Genewy.

„Zamierzam — oświadczył sen. Pope — przedłożyć w senacie wniosek o przystąpienie St. Zjedn. do Ligi, w każdym razie wniosek ten zgłoszę dopiero po załatwieniu sprawy udziału St. Zjedn. w Międzynarodowym Trybunale haskim."

Sprawa powrotu Stanów do Hagi ma zapewnioną większość w senacie.

Min. Laval w Rzymie

PARYŻ. (PAT). Ogłoszono urzędowo, że zaproszony przez rząd włoski min. Laval jutro o godz. 20 min. 30 wyjadzie do Rzymu.

Min. Laval na posiedzeniu rady ministrów przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań francusko-włoskich. Min. Laval odbędzie w Rzymie rozmowy na tematy interesujące oba kraje, a dotyczące polityki ogólnej w myśl prowadzonych od pewnego czasu rozmów dyplomatycznych.

Katastrofa samolotu rumuńskiego

Lotnik zginął, pasażerowie uratowali się na spadochronach

KARLSRUHE. (PAT). Wpobliżu wsi Buerthal, wczoraj po południu z wysokości tysiąca metrów spadł samolot rumuński.

W katastrofie zginął lotnik Dimitrescu, dwaj pasażerowie zdołali się uratować wyskakując ze spadochronami. Samolot zdążał do Paryża, przyczyna katastrofy jest nieznana.

OD ŚWITU DO NOCY

„Daily Express" w depeszy z Johannesburga donosi o samobójstwie Karola Senina z Nowego Jorku, jednego z dyrektorów Metro Goldwin Co, który zastrzelił się na balkonie swego apartamentu.

•

Z Londynu donoszą; Parowiec angielski wpadł na mieliznę wpobliżu latarni morskiej Goodwin (w hrabstwie Kent). Wysłano na pomoc okręt ratowniczy.

•

Komisarz rządowy w Gijon (Hiszpanja) w procesie przeciwko uczestnikom ruchu powstańczego wystąpił z żądaniem kary śmierci przeciwko 26-u oskarżonym o udział w wypadkach.

•

Autogiro, na którem pilot angielski zamierzał dokonać lotu z Anglji do Rzymu, wylądował przymusowo w okolicach miastach Sarzana.

•

Patrol wojskowy spotkał się w górach Quiros (Hiszpanja) z grupą rewolucjonistów, którzy ukrywali się tam od czasu stłumienia powstania w październiku. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała, dwuch powstańców zabito.

•

DUNEDIN, (Nowa Zelandja). PAT. Admirał Byrd projektuje nową antarktyczną ekspedycję naukową. O ile stan lodów pozwoli, statek ekspedycji adm. Byrda „Bear of Oakland" uda się na zbadanie terenów, położonych na północ od ziemi „Edwarda 7-go".

Śmiały napad na bank węgierski

Trzech bandytów już schwytano

BUDAPESZT. (PAT). Policja budapeszteńska wykryła i ujęła w ciągu 24 godzin trzech bandytów, którzy dokonali onegdaj zbrojnego napadu na filję „Węgierskiego Banku Handlowego w Peszcie". Ofiarą tego napadu padły dwie osoby.

Z ujętych bandytów dwaj odegrali rolę czynną w napadzie, trzeci zaś prowadził ukradziony samochód, którym rabusie uciekli. Auto znaleziono porzucone pod miastem. Jeden z bandytów został raniony w czasie strzelaniny. Wszyscy trzej aresztowani przyznali się do udziału w napadzie.

Trocki wypiera się spółki z terorystami

i zapowiada ogłoszenie rewelacyj

PARYŻ. (PAT). B. komisarz sowiecki Trocki, który w dalszym ciągu przebywa we Francji w miejscowości nieujawnionej, nadesłał za pośrednictwem Havasa komunikat do prasy, odpierający zarzut współudziału w zamachu na Kirowa.

„W ciągu 40-letniej działalności rewolucyjnej — pisze Trocki — jako marksista zwalczałem uciekanie się w walce z caratem, a cóż dopiero z przedstawicielami państwa robotniczego do teroru indywidualnego. Ogłosiłem dziesiątki artykułów w różnych dziennikach, poddając odstrej krytyce tego rodzaju teror. Obecnie nie widzę powodu do zmiany poglądów pod tym względem."

Trocki zapowiada w najbliższym czasie wydanie broszury, poświęconej analizie warunków politycznych, które spowodowały powstanie terorystycznej grupy Nikołajewa. W broszurce tej Trocki ma ujawnić istotne cele akcji tych, którzy usiłowali powiązać jego nazwisko z czynem nieodpowiedzialnym i zbrodniczym.

Wzrost bezrobocia

Według ostatnich danych biur pośrednictwa precy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 29 grudnia ub. r. wynosiła ogółem 408.173 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 18.765 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 104.039 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 3.389 osób.

Śladem Stawiskiego

Znów czterech oszustów we Francji

PARYŻ. (PAT). Dzienniki poświęcają wiele miejsca sprawie 4-ech oszustów Pelissier, Popp, Poulner i Padovici, zamieszanych w aferę Stawiskiego. Dwaj pierwsi zostali aresztowani. Poulner i Padovici zbiegli i są poszukiwani przez policję francuską.

Uwagę władz śledczych zwróciła opieka, jaką Poulner roztoczył nad dziećmi Stawiskiego. Poulner wynajął dla nich na okres 2-ch lat mieszkanie, za które uiścił gotówką czynsz w kwocie 18.000 franków.

Przesłuchiwany przez sędziego śledczego Poulner twierdzi, iż w ten sposób spłacił dług wdzięczności względem Stawiskiego. Po przesłuchaniu Poulner znikł bez śladu. Matka jego przypuszcza, iż popełnił samobójstwo. Władze śledcze nie dają jednak temu wiary.

Największe zainteresowanie budzi osoba Pelissier'a. Prokuratura ma podstawę do przypuszczania, że oszustwa jego przekraczają 100 miljonów franków.

Pelissier był przedsiębiorca budowlanym. Po ukończeniu budowy domów zaciągał na nie pożyczki jednocześnie w różnych instytucjach. Pierwsze pretensje oszust zdołał uregulować, nie mogąc płacić dalszych zobowiązań uciekł do Casablanki, skąd zamierzał przedostać się do Venezueli.

Pelissier prowadził w Paryżu niezwykle wystawny tryb życia. Zajmował olbrzymi apartament w jednym z najdroższych hoteli, posiadał własny jacht i t. d.

Zarówno Pelissier, jak i pozostali 3-ej jego wspólnicy, są ponadto oskarżeni o fałszowanie papierów procentowych, nadużycie zaufania i kradzież. Ze sprawą Stawiskiego łączy ich — według pogłosek — kwestja osławionych klejnotów oszusta.

11 tysięcy robotników powróciło z Francji

Władze polskie obliczyły, iż w r. 1934 straciło pracę we Francji i powróciło do Polski około 11 tysięcy robotników polskich. Większość z nich two rzyli robotnicy, zatrudnieni w kopalniach węgla.

Przedsiębrane ostatnio zwolnienia robotników polskich we Francji dokonywane są głównie w fabrykach.

Zamach rewolwerowy na dozorcę

Krwawe porachunki w Zagłębiu Saary

PARYŻ. (PAT). Z Saarbruecken donoszą, że w ciągu nocy doszło do kilku poważnych incydentów.

Nieznani sprawcy dokonali zamachu rewolwerowego na dozorcę jednego z szybów Alzatczyka Luxemburga. Mieszka on z rodziną w małym domku wpobliżu kopalni. Tam właśnie napastnicy strzelili kilkakrotnie przez okno, raniąc kuzynkę Luxemburga. Na miejscu napastnicy pozostawili kartkę z napisem: „Śmierć zdrajcom!"

W miejscowości Jaegerbruecke pod Saarbruecken między przeciwnikami politycznymi doszło do starcia, w którego wyniku jeden z uczestników starcia został ciężko ranny w brzuch.

Pociąg pośpieszny wykoleił się we Francji

LYON. (PAT). Obsunięcie się terenu na linji Paryż — Marsylja spowodowało wykolejenie pośpiesznego pociągu. 5 wagonów zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Ofiary rugów francuskich

LILLE, (PAT). W ostatnich dniach ubiegłego roku odjechało specjalnym pociągiem z Lille 113 robotników polskich z rodzinami, zwolnionych z kopalń Escarpelle, Noeux i Vicoigne w północnej Francji.

Między reemigrantami znajdują się dwie rodziny bezrobotnych Polaków z Somain, liczące 8 osób, którym tamtejsza gmina opłaciła przejazd do granicy polskiej.

W poprzednim tygodniu w ciągu 5-ciu dni wysłano ogółem z Lille 252 polskich robotników. Na przyszły tydzień zapowiedziane są dwa nowe transporty.

Ojciec-potwór

skazany został na 3 lata więzienia

W domu przy ul. Węgierskiej 6-8 zamieszkiwała uboga rodzina robotnicza. On, Stanisław M., zarabiał niewiele, ale i te zarobki wystarczyłyby na utrzymanie przy życiu żony i czworga dzieci, gdyby nie... alkohol. Początkowo M. przepijał część swych zarobków i wtedy żona jego Jadwiga podjęła trud zarabiania na życie. W ten sposób nędza nie zaglądała do ich mieszkania.

Zczasem Stanisław M. tak się rozpił, że wydalono go z pracy, której więcej już znaleźć nie mógł. Jadwiga M. ledwo podołać mogła obowiązkom, jakie teraz spadły wyłącznie na nią.

A gdy w dodatku mąż ciągle dopominał się pieniędzy na wódkę, dom ich stał się prawdziwem piekłem.

Stanisław M. bił i katował żonę w niemiłosierny sposób. Nieraz Jadwiga M. pośród nocy mroźnej, w jedynej koszulinie uciekała z mieszkania przed furją rozwydrzonego pijaka, ratując życie swoje i dzieci, u któregoś z litościwych sąsiadów.

Na jesieni 1933 r. zmuszona była w poszukiwaniu pracy wyjechać na prowincję. W domu pozostała, jako gospodyni, najstarsza córka, 12-letnia Celinka.

Od tej pory ta mała dziewczynka stała się pastwą różnych wybryków ojca.

Początkowo dziecko starało się opierać różnym wyuzdanym żądaniom ojca, ale groźna siekiera w ręku i chamskie słowo w ustach ojca zmuszały ją do uległości.

Po przyjeździe matki, Celinka opowiedziała jej o wszystkiem, co się działo w czasie jej nieobecności. Gdy ta w ostrych słowach zaczęła robić wyrzuty mężowi, pijak rzucił jej w twarz takie słowa:

„Ja Celinke chowam dla siebie! Niech tylko trochę podrośnie, a ciebie wyrzucę z domu".

I zagroził śmiercią, gdyby ktoś zawiadomił o tem wszystkiem władze. Mała Celinka i w dalszym ciągu była ofiarą praktyk ojca. Doszło nawet do tego że zmuszał ją do obecności przy tem, jak znęcał się w rozpustny sposób nad żoną.

Wreszcie pewnego dnia mała Celinka zwierzyła się koleżankom, co z nią ojciec wyprawia.

To wprawdzie przyczyniło się, że otrzymała ośmieszające przezwisko, ale jedna z koleżanek opowiedziała wszystko nauczycielce w szkole.

Ta przywołała dziewczynkę, delikatnie rozpytała ją, a otrzymawszy potwierdzenie swych informacyj, zawiadomiła Stację Opieki Społecznej. Teraz wypadki potoczyły się szybkiem tempem.

Stacja Opieki Społecznej doniosła władzy sądowej o zbrodniach Stanisława M. i te wszczęły dochodzenie.

Wczoraj Stanisław M. zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, oskarżony o dopuszczanie się czynów lubieżnych względem nieletniej córki.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał. Mówił, że całe oskarżenie jest zemstą ze strony żony, którą bił, a która w ten sposób stara się go pozbyć.

Na zapytanie, skąd córka zatem ma takie ośmieszające przezwisko, oskarżony dał ciekawe wyjaśnienie, a mianowicie, że przed sześciu laty na Polu Mokotowskiem jakiś pijany mężczyzna zaczepił małą Celinkę, dał jej złotówkę i uczynił niecną propozycję, na którą się córka zgodziła. Świadkowie jednak zeznali, że wprawdzie wypadek zaczepienia miał miejsce, ale Celinka przestraszona uciekła do ojca, w którego towarzystwie wtedy była.

Obrońca oskarżonego adw. Szymaszek wnosił o psychjatryczne zbadanie M., który jest nałogowym alkoholikiem o ograniczonej świadomości i możności kierowania swemi czynami.

W późnych godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok, skazujący M. na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw.

Przyjemne więzienie

Więźniowie wychodzili na przechadzki i za interesami

Jak wynikało z protokółu zameldowania, złożonego przez dwu obywateli w Rossoszy, pow. bialskiego, stosunki w areszcie gminnym są tak dalece familijne, iż zatrąca to... kryminałem.

Wójt gminy Józef Wójcicki wypuszcza aresztantów nietylko na wieczorne zabawy, ale zezwala im nawet na wykonywanie w określonych godzinach swych zwykłych zajęć poza aresztem.

Rzeczywiście ustalono, iż aresztanci sami się zamykają, przyczem każdy z nich może wyjść kiedy chce. Jeśli tak się składa niefortunnie, że nie ma kto pozostać w areszcie, to klucz wieszany jest na specjalnym gwoździu.

W wyniku podjętego dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności karnej wójta Wójcickiego oraz profosa aresztu Józefa Mitrofanowa.

Obaj oskarżeni stanąwszy przed sądem nie przyznawali się do winy.

Wójcicki dowodził, że nie wiedział nic o panujących w areszcie gminnym stosunkach, nikogo swoją władzą nie zwalniał i dopiero ze skargi, złożonej do policji dowiedział się o wszystkiem.

Nie przyznawał się również i Mitrofanow, który tłumaczył, iż niezawsze mógł być obecny w areszcie, bowiem służył jednocześnie u miejscowego proboszcza prawosławnego i miał dużo poważniejsze obowiązki duchowne.

Świadkami oskarżenia byli tylko ludzie postronni, a jak twierdziła obrona zainteresowani o tyle w sprawie, że kandydowali uprzednio na stanowisko wójtowskie i zdystansowani przez Wójcickiego nie żywili do niego przyjaznych uczuć. Natomiast aresztanci, którzy mogliby najwięcej powiedzieć o tem, czy wychodzili w dowolnych godzinach zaprzeczyli wszystkiemu.

Zresztą fakt został udowodniony ustaleniem, że jeden z aresztantów w czasie odbywania kary stał jednocześnie bardzo często za ladą swego sklepu spożywczego, a gdy nawet szedł na odpoczynek do aresztu to i tam przychodzili do niego klienci.

Sąd skazał Wójcickiego na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary uznając go winnym niedbalstwa służbowego. Natomiast Mitrofanowa uniewinniono, uznając, że nie orjentował się w tem, co mu wolno, a co nie.

Sprawa znalazła się na wokandzie warszawskiego Sądu Apelacyjnego do którego wniósł apelacje zarówno obrońca adwokat Żółkowski i prokurator.

Morderca synka Lindbergha

staje przed sądem

Tragedja bohatera pierwszego samotnego lotu przez Atlantyk, pułk. Lindberga, staje się ponownie przedmiotem zainteresowania całej Ameryki, rozpoczyna się bowiem wielki proces Hauptmanna, przypuszczalnego zabójcy małego Lindberga, oskarżonego ponadto o wyłudzenie od lotnika 50.000 dol.

Nowojorskie dzienniki poranne przepełnione są wiadomościami ze śledztwa i fotografjami bohaterów procesu.

Do miasta Flemington przybywają wciąż nowe tłumy ciekawych, zapełniając wszystkie wolne miejsca. Jedyny hotelik miasteczka jest przepełniony. Przybyli szukają pomieszczenia w prywatnych mieszkaniach. Mieszkańcy robią doskonałe interesy przy wynajmie pokoików. Wczoraj n. p. przybyli do Flemington dwaj dziennikarze z Japonji i zawarli z jednym z mieszkańców umowę najmu, na podstawie której za jeden maleńki pokoik płacić będą dziennie 10 ft. szterl.

Ogromny napływ dziennikarzy (przybyło ich już około 300) oraz mnóstwa ciekawych, wywołał na ulicach ogromny chaos w ruchu kołowym, który przybrał tak wielkie rozmiary, jakich małe Flemington dotychczas nie widziało.

Poważną troskę dla miasta stanowią także olbrzymie koszty procesu, prawdopodobnie jednak władze państwowe i stanowe przyjdą w tym względzie gminie z pomocą.

Proces trwać będzie kilka tygodni, a może nawet miesięcy. Wezwano do niego przeszło 200 świadków, a ponadto zarówno obrona, jak i prokurator zastrzegli sobie powołanie dalszych nowych świadków.

Dziennikarze twierdzą, że ci właśnie świadkowie zadecydują o wyniku procesu, zeznania ich bowiem mają być niezwykle sensacyjne.

Pierwszy dzień procesu upłynie w 100-letnim gmachu sądowym w Flemington pod znakiem formalności, które mogą przeciągnąć się nawet kilka dni.

Wybrana musi być przedewszystkiem ława przysięgłych, złożona z 12 osób. Do wyboru staje 150 miejscowych obywateli i obywatelek, a wśród nich znaczny poczet rodaków Brunona Ryszarda Hauptmanna. Niemców z pochodzenia. Ten właśnie wzgląd nasuwa dziennikarzom przypuszczenie, iż wybór ławy przysięgłych powtarzany będzie kilkakrotnie, bowiem zarówno obrona, jak i prokurator będą chcieli zdobyć 100 proc. pewność, aby przysięgli w sumieniach swoich nie wydali już przed rozpoczęciem się procesu takiego czy innego wyroku na Hauptmanna. W tych warunkach do właściwej rozprawy dojdzie nieprędko.

Sensacyjnie zapowiadają się na procesie zeznania pewnego Amerykanina — Burna, który podczas śledztwa stwierdził, że był świadkiem uprowadzenia dziecka Lindberga i poinformował jako pierwszy jednego z urzędników konsulatu amerykańskiego w Londynie o osobie Hauptmanna, aresztowanego następnie w Ameryce.

Burn twierdzi, że dziecko Lindberega zostało tylko przypadkowo zabite, ponieważ Hauptmann, schodząc po drabinie z domu Lindberega z dzieckiem na ramieniu, poślizgnął się i spadł na ziemię, przyczem dziecku pękła czaszka, co spowodowało jego natychmiastową śmierć, podczas gdy Hauptmann złamał sobie nogę.

Wspólnicy Hauptmanna niejaki Rodriguez i Mueller, zanieśli go następnie wraz z zabitem dzieckiem do samochodu i czemprędzej odjechali.

Wśród 200 świadków, których nazwiska są znane, na czoło wybija się para nieszczęśliwych rodziców — Lindberghów, dalej zeznawać będzie żona Hauptmanna, piastunka małego Lindbergha, Betty Gow, jak również znany pośrednik między Lindbergiem, a porywaczami, Condon.

KTO WYGRAŁ NA DOLARÓWCE

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnienie dolarówki. Wygrane padły na następujące numery;

12.000 dolarów na nr. 100080.

3.000 dolarów na nr-y: 310608, 1431004.

1000 dolarów na nr-y: 626551, 779 28. 358909, 830532, 1361251, 1263475. 531139.

500 dolarów na nr-y: 1423215, 1273476, 1106872. 1420318, 420601. 560158, 1379895, 806994, 1035711, 406056.

100 dolarów na nr-y: 76287, 309739. 602998, 1276292, 974661, 902028. 541556, 1064016, 930003, 258125, 916380, 944537, 1028641, 567191, 832330, 1227161, 1035366, 1327325, 751149, 473208, 932620, 1144030, 487166, 774312, 732839, 306568, 803038, 956844, 1021997, 114554, 1293622, 793203, 3634, 719569, 462017, 1225663, 52297, 1206316, 912242, 250944, 583231, 851781, 146822, 222674, 699521, 223835, 353276, 107740, 44091, 50778, 827868, 1384312.

1276323, 1420507, 1420283, 109964, 1435386, 1166348, 1279360, 84314, 1478445, 15356, 1194348, 889392, 1179336, 827389, 1178281, 249225, 451707, 1190820, 1299077, 156253, 886920, 1390032, 1301009.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

o defraudantach

Izba I karna Sądu Najwyższego wydała nowe ciekawe orzeczenie interpretujące przepisy kodeksu karnego o defraudacji. Sąd Najwyższy uznał, że kary przewidzianej za defraudację w art. 262 K. K. nie wyklucza, możliwość późniejszego pokrycia szkód wyrządzonych przez defraudanta w drodze wystawienia weksli, czeków i t. p.

Rak u mężczyzn i kobiet

Urząd zdrowia Wiednia i Towarzystwo Lekarskie dla badań nad rakiem zainicjowały rok temu nową metodę prowadzenia obserwacyj nad rozpowszechnieniem raka. Wszystkie szpitale, kliniki, sanatorja i kasy chorych m. Wiednia zobowiązały się do ścisłego rejestrowania i opisu każdego wypadku choroby raka i dostarczenia odnośnych wykazów centrali, stworzonej wspólnym wysiłkiem obu wymienionych wyżej instytucyj. Rok minął i kataster wypadków raka, opracowany naukowo przez d-ra Kratina, dał już pewne rewelacyjne rezultaty.

Pierwszą rewelacją, która wynika ze statystycznego wykazu chorych jest to, że wśród chorych na raka przeważają kobiety. Na ogólną liczbę 3500 chorych zarejestrowano 2000 kobiet i 1500 mężczyzn. Po odliczeniu zaś cudzoziemców, leczących się w Wiedniu, pozostanie okrągło 2.500 chorych, z której to liczby 1.500 przypada na kobiety, a 1.000 na mężczyzn obywateli i obywatelki Wiednia.

Tak więc w Wiedniu wśród rakowatych przypada trzy piąte na kobiety, a tylko dwie piąte na mężczyzn. Dlaczego? Jaka tu działa przyczyna? Niewiadomo...

Ale rejestracja rakowatych doprowadziła do wykazania jeszcze innej rewelacyjnej osobliwości. Rak wyodrębnia nietylko płeć, ale czyni pozatem wybór w porażeniu organów chorego. U kobiet zatem połowa zachorowań na raka przypada na organa rodne; z pośród 2.000 wiedenek chorych na raka. 900 miało raka podbrzusza, 300 raka piersi. Zgórą 60% wypadków raka poraża u kobiet organy płciowe. Czemu? Niewiadomo...

Inaczej u mężczyzn. Tylko 8% zapada na raka organów płciowych, wobec 45% u kobiet. Rak u mężczyzn umiejscawia się przeważnie w żołądku i kiszkach. Na 100 wypadków raka u mężczyzn przypada 57 na raka organów trawiennych, gdy u kobiet liczba tych porażeń wyraża się stosunkiem 27%. Jeszcze bardziej jest prononsowane zlokalizowanie wypadków raka u mężczyzn w jamie ustnej, przełyku. Na 220 chorych przypada tutaj 200 mężczyzn i 20 kobiet. Przyczyna? Niewiadoma...

Reasumując wyniki tych obserwacyj, prowadzonych w ciągu roku, dochodzi się do ogólnego wniosku: rak u kobiet wykazuje 60% porażeń podbrzusza i piersi, 27% — organów trawiennych i 3% narządów oddechowych, wówczas gdy u mężczyzn 57% wypadków raka sadowi się w organach trawiennych, 18% — w organach oddechowych, 8% — w organach płciowych.

Zdaniem lekarzy, tak wielka i stała różnica w ilości i jakości zachorowań musi mieć jako podłoże pewne, stałe uzasadnienie, prawo natury. Przeprowadzone w innych miastach podobne obserwacje dały te same wyniki. Nie może więc tutaj odgrywać roli przypadek, ani też ewentualne powoływanie się na jakąś wyłączną właściwość zachorowań w Wiedniu. Nie przesądzając sprawy, sądzi dr. Kratina, że wykrycie przyczyny tak jaskrawej różnicy miedzy jedną a drugą płcią w liczbie i rodzaju zachorowań na raka, może się przyczynić w przyszłości do wyjaśnienia natury i przyczyny powstania tej strasznej choroby.

M. K.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Tragiczny koniec miłości mistrza majdaniarzy (Godło: Puciata)

Ja chcę opisać swój ból i tęsknotę czyli moją pierwszą miłość.

MIŁOŚĆ MISTRZA MAJDANIARZY

Mam lat 28, nawet jestem przystojny. 1932 r. jadąc rowerem ul. Złotą po gazety na rogu ul. Zielnej zobaczyłem grupę ludzi. Zsiadłem więc z roweru i podszedłem i zobaczyłem cudowne zjawisko. Na pierwszy rzut oka oceniłem co jest warta i co zajedna.

Zaznaczam, Droga Redakcjo, że znam się lepiej na kobietach niż banda handlarzy żywym towarem. To cudo miało 1 m. 68 cm. była blondynką,

O DUŻYCH ZIELONYCH OCZĘTACH

Powodem zbiegowiska było to, że jakiś wyrostek wyrwał jej torebkę z pieniędzmi. Było tam 61 zł. 50 gr. Ona pracuje w jednej z firm na Złotej, a pieniądze dostała na opłacenie telefonu. Biedna płakała, bo zarabiając mało, nie miała czem pokryć straconej sumy i bała się utraty posady.

Ja miałem przy sobie pieniądze, co Droga Redakcja wie, że jeszcze 32 r. powodziło nam się dobrze i zna życie majdaniarzy i mnie również. To też posiadając pieniądze rzuciłem rower i podszedłem do tajemniczej piękności wręczając jej pieniądze. Stanęła jak wryta, zaniemówiła patrząc mi w oczy.

Powiedziała, że nie przyjmie odemnie tej ofiary i jeszcze z rąk nieznajomego lecz zebrana publiczność dopomogła mi, że przyjęła odemnie i zapisała mój adres, by mi zwrócić ratami żegnając się z nią przedstawiliśmy się sobie; ma

TAJEMNICZA NIEZNAJOMA

nazywa się Daneczka Z. Jak gdyby nic odjechałem do pracy, lecz od tej pory straciłem do niej chęć, nie wiem co się ze mną stało.

Ja, który lekceważyłem miłość i drwiłem z kobiet, które mi mówiły te słowa, bo ich miałem moc, a tymczasem owładnęła mną Daneczka, zabrała mi serce; minęło 3 miesiące nie miałem żadnej wiadomości od niej i nie wiedząc gdzie mieszka jeździłem jak cień; zawsze ją widziałem przed sobą.

Naraz co za radość, mam list, od kogo, od mej Daneczki, prze praszała że tak długo nie pisała i prosiła, żebym był na 8 wiecz. u niej na Ogrodowej. Co za radość! Kąpiel, razura, strój elegancki zmienił warszawskiego majdaniarza.

Elegancka taksówka, ul. Ogrodowa, jestem na miejscu, pukam, otwiera Daneczka. Miłe przywitanie. Zastałem 4 osoby jej rodzice, siostra i ma Daneczka. Zostałem przedstawiony, miła kolacyjka i zwrot pieniędzy, które zmuszony byłem przyjąć.

ZAPROPONOWAŁEM KINO I WYSZLIŚMY

Kino Apollo, obraz śliczny, lecz nie dla mnie, mojem obrazem była Daneczka; po wyjściu w taksówce oświadczyłem się jej.

Odpowiedziała: „Kochać Pana nie kocham i dziwię się panu, że po pierwszem zapoznaniu coś podobnego słyszę."

JEJ SŁOWA BYŁY STRASZNE

lecz oczęta mówiły coś innego, ona widząc me zachmurzenie, przy pożegnaniu rzekła: „Proszę główkę do góry" i pocałowała mnie i uciekła.

Stałem, jak wryty, przed bramą ochłonąłem, lecz pocałunek palił me wargi strasznie, napisałem sekretnik i oddałem dozorcy, umówiłem się na następną randkę.

Po miesiącu wyznała mi, że mnie kocha. Co za szczęście, co za radość, byłem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Podczas dalszych spotkań kradłem pocałunki i byliśmy szczęśliwi. Niespodziewanie moja najdroższa dostała urlop i wyjechała do rodziny do Płocka.

Ja z nią; przyjechaliśmy późno, przenocowaliśmy w hotelu, w pokoju było ciepło. Zdjąłem z niej płaszcz i pantofle. Zjedliśmy kolacyjkę.

ZACZĘŁY SIĘ NA RĄCZKACH POCAŁUNKI

i cóż potrzeba dalej? Oddała mi swe przepiękne ciało.

Na drugi dzień powróciłem do domu. Co niedzielę przyjeżdżałem do mej Daneczki, lecz cóż żądać od wyrzutka społeczeństwa, bo tak majdaniarzy opisują czytelnicy. Na jednej z libacji zostałem zarażony ciężką chorobą, nie było to dla mnie pierwszeństwem. Lecz w mym nowym życiu (bo miałem już zaślubić mą Daneczkę) stanęło to na przeszkodzie i już ma najdroższa była w 3-cim miesiącu ciąży.

Kochając ją nad życie wyznałem jej to. Odepchnęła mnie i uciekła. Nazajutrz

50 GRAM OSENCJI WYPIŁA I ŚMIERĆ

Dowiedziałem się o tem z gazet, cios straszny. Osiem miesięcy minęło od śmierci mej najdroższej Daneczki, do tej pory nie mogę zapomnieć jej. Wciąż stoi mi przed oczyma i mam wyrzuty sumienia, że przezemnie poszedł ten kwiat do ziemi. Tak droga Redakcjo, to jest pierwsza miłość majdaniarza.

Odrodzenie „opiekuna upadłych dziewcząt" (Godło: „Szczęśliwa")

Wśród lazurowych przestrzeni płynie jakaś, o kształtach maleńskich a eterycznych, postać. Płynie, upatrując serca, w które można byłoby wypuścić strzałę z łuku, wibrującego w jej rączętach. Nie wiecie kto to? To Amor — symbol Miłości! Psotnik wielki, przed którym żadne serce schronić się nie zdoła. Psotnik, który żarty obraca w uczucie głębsze, który potrafi przyciągnąć ku sobie serca rozdzielone, aby biły tylko dla siebie.

Tak było i ze mną. Wypatrzył mię z pośród wielu ziemianek, napiął łuk, a strzała, lecąc z przeraźliwym chichotem, ugrzęzła w sercu mem, które zaczęło bić od tej chwili tylko dla niego — dla mego Ryśka...

Mając lat 16, zapisałam się do pewnej organizacji, której

CELE BYŁY WZNIOSŁE A NIEWYKONALNE

Z pośród wielu kolegów, którzy starali mi się przypodobać i pozyskać moje względy, zwrócił na siebie uwagę jeden z nich, typ, jak mi się zdawało

„NIEBIESKIEGO PTAKA",

które to przypuszczenia poparli moi wielbiciele. Co on robił, z czego żył? Nie mogłam się dowiedzieć...

Chodziły słuchy, że jest utrzymankiem bogatej damy, to znów, że jest „opiekunem" upadłych dziewcząt... Odrzucałam z odrazą myśli, przebiegające przez moją głowę, a mówiące, że jest to mężczyzna, którego serce moje pokochałoby.

Był wysokim, zgrabnym szatynem. Czoło wysokie mówiło, że to człowiek głęboko myślący, lecz temu zadawały kłam oczy wiecznie podkrążone i usta skrzywione w specyficzny grymas, świadczące o nocach, spędzonych na hulankach i rozpuście. A jednak był

ZUPEŁNIE NIEPODOBNY DO INNYCH.

Nie wygadywał frazesów oklepanych, a nic niemówiących, nie narzucał się zanadto, a jego postać, rysująca się na tle pozostałych, tchnęła jakąś dziwną zadumą, która twarz przysłaniała w maskę tajemnicy...

Po zawarciu bliższej znajomości, nieraz wypytywałam go, co prawda dosyć oględnie, o jego zajęcie, projekty na przyszłość... Oto co mi odpowiadał:

— Obecnie nic nie robię! Przed rokiem studjowałem prawo, byłem bodajże nawet na drugim roku... A co do moich projektów na przyszłość — to nie mam żadnych, gdyż

CHCĘ NIC NIE ROBIĆ

i — o niczem nie myśleć...

— Dlaczego? — zapytałam.

On spojrzał na mnie wzrokiem, w którym zauważyłam dziwnie zimny błysk:

— „Koleżanka jest strasznie ciekawska..."

Od tamtej pory nie poruszałam tematów, dotyczących jego osoby, bo nie lubił tego.

Dosyć często przebywałam w jego towarzystwie. Pociągał mię swoją męskością, ale nie myślałam nawet, że zdolny jest kochać. Jakże się jednak strasznie myliłam!

Pewnego razu, gdy siedzieliśmy sami, czekając na przyjście reszty kolegów, on, jak zwykle zasępiony, ja — bacznie mu się przyglądająca—bomba pękła... Podniósł się z krzesła, a otrząsnąwszy resztki zadumy z oblicza, a przybrawszy postawę męską, której u niego nigdy poprzednio nie widziałam, maskę energji, zbliżył się do mnie, mówiąc:

— Maleńka, muszę ci się wyspowiadać ze swego uczucia! Wyobraź sobie, że cię kocham i dłużej w sobie tego nie będę chował... Musiałem ci to wypowiedzieć, bo wiedziałem, że mi się zrobi

LŻEJ NA SERCU.

Ale przestrzegam, cię, że ty nie możesz mnie kochać!

Ostatnie słowa wypowiedział z jakąś pasją w głosie, która przeraziła mię.

— Panie Ryszardzie, pan się zapomina... — starałam się przerwać mu.

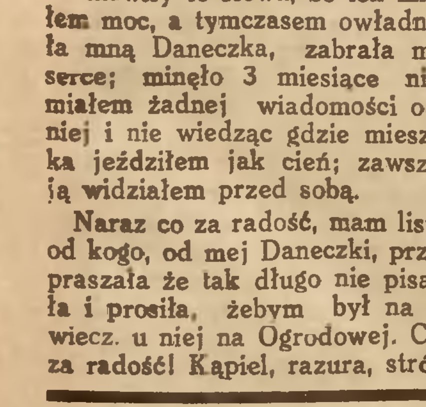
— Ja jestem nie wart uczucia żadnej porządnej kobiety! Jestem najgorszą kreaturą rodzaju ludzkiego! Pani rozumie?

— Ależ ja nie mam zamiaru się w panu kochać! Poco takie brzydkie rzeczy mówić o sobie? To zbyteczne... — perswadowałam mu.

— To dobrze... Dziękuję pani... — wyrzekł z trudem i wybiegł na ulicę.

Dalszy ciąg jutro

Coś dla pani



Widzi pani ten śliczny kapelusik? — moda nakazuje, aby do tego typu stylowych kapelusików, nosić dość długie woalki, ale spadające od tyłu głowy, a nie na buzię. Wygląda to elegancko i stanowi śliczne tło dla twarzyczki.

Rozwój ruchu turystycznego w Polsce

Rok 1934 był niewątpliwie okresem przełomowym w rozwoju ruchu turystycznego w Polsce. W połowie roku wydział turystyki w ministerstwie komunikacji przekształcony został w wydział samodzielny, podległy bezpośrednio ministrowi, a więc analogiczny do departamentu. Z inicjatywy naczelnika Stefana Podworskiego, obecnego prezesa najwyższej komisji dyscyplinarnej ministerstwa, przystąpiono do szeregu prac, mających na celu wzmożenie ruchu turystycznego.

Rozpoczęto więc na szeroką skalę akcję propagandową zarówno w kraju jak i zagranicą przy pomocy szeregu wydawnictw, publikacyj, afiszów i t. d. Dzięki staraniom ministerstwa w szeregu pism zagranicznych ukazały się artykuły i informacje o walorach turystycznych naszego kraju. W wyniku tej akcji do Polski przybywać poczęli w coraz większej liczbie turyści zagraniczni, w szczególności wzmógł się ruch turystyczny z Niemiec. Zawarto konwencję turystyczną z Niemcami, w toku rokowań znajduje się podobna konwencja z Węgrami.

Duże znaczenie dla rozwoju turystyki posiada wprowadzenie wagonów motorowych, które mają być z czasem używane na wszystkich ważniejszych linjach komunikacyjnych. Komunikacja wagonami motorowemi zbliży znacznie do stolicy wszystkie miejscowości turystyczne, czyniąc je niejako miejscowościami podmiejskiemi w stosunku do Warszawy. Uruchomienie komunikacji samolotowo-kolejowej z Zakopanem zbliżyło trzykrotnie dystans między zimową stolicą Polski a Warszawą. Z ważniejszych wydarzeń turystycznych wymienić należy również uruchomienie linji kolejowej Druskieniki — Porzecze, otwarcie linji Warszawa — Radom, zbliżającej stolicę do gór Świętokrzyskich oraz zorganizowanie pierwszego w Europie międzynarodowego raidu kolejowego.

Ostrzeżenie dla emigrantów we Francji

W związku ze wzmożonym i przymusowym ruchem reemigracyjnym robotników polskich z Francji — powstaje szereg biur, które rzekomo mają ułatwiać reemigrantom powrót do Polski względnie pomóc im w emigrowaniu do krajów zamorskich.

Syndykat Emigracyjny otrzymał wiadomości, iż w Strasburgu, Paryżu i Lille na dworcach kolejowych krążą różnego typu „naganiacze", „przedstawiciele" jakoby polskich biur podróżniczych z opaskami o barwach polskich, chcąc w ten sposób przyciągnąć jak najwięcej polskich robotników, powracających do kraju, aby podstępem czerpać niedozwolone zyski.

Od robotników polskich z Francji napływają liczne skargi, z których wynika, iż biura te obsługują interesantów niewłaściwie i z wyraźną szkodą dla emigrantów.

Przepisy emigracyjne, jak wiadomo, są odrębne dla obywateli poszczególnych krajów, obywatele polscy zatem nie mogą emigrować na warunkach, jakie istnieją dla obywateli francuskich.

Syndykat Emigracyjny posiada listy, skierowane przez biuro podróży „Expansion Coloniale" w Paryżu do p. Szymona Obuchowskiego, emigranta polskiego.

W listach tych biuro podaje warunki zezwalające emigrantowi na wyjazd do Brazylji i namawia p. Obuchowskiego do likwidowania gospodarstwa. W istocie emigrant nie będzie mógł jechać na warunkach, podanych przez biuro „Expansion Coloniale", gdyż obowiązują zupełnie inne przepisy, a listy tego biura natomiast, wprowadzające w błąd, zachęcą do likwidowania gospodarstwa, rzucenia pracy i t. d.

Syndykat Emigracyjny radzi zatem zainteresowanym osobom w sprawach emigracyjnych zwracać się w Polsce jedynie do Syndykatu Emigracyjnego, którego centrala mieści się w Warszawie, zaś Oddziały we wszystkich większych miastach Polski. We Francji zaś należy się zwracać do Polskiego Biura Podróży „Orbis", gdyż biuro to na tym terenie pracuje w porozumieniu z Syndykatem Emigracyjnym.

Do Biur tych należy się jedynie zwracać, aby uniknąć strat i zabezpieczyć się od wyzysku.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 Koncert-Poranek. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Dalszy ciąg Koncertu-Poranku. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie". 18.00 „Porady weterynaryjne". 18.15 Recital Jana Rakowskiego. 18.45 „Co czytać?" (nowości beletrystyczne). 19.00 Drobne utwory czeskich kompozytorów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Czy logika tradycyjna Arystotelesa posiada dziś znaczenie" (Tr. z Krakowa). 12.15 Muzyka taneczna. 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. — poprowadzi p. Tadeusz Ordon. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„GODZINA MUZYKI LEKKIEJ".

„Godzina muzyki lekkiej" dziś o godz. 15.45 przyniesie audytorjum radjowemu utwory o rytmach jazzowych i tanecznych w wykonaniu orkiestry Zdzisława Górzyńskiego. Podczas koncertu usłyszą również radjosłuchacze piosenki śpiewane przez Tadeusza Olszę.

Koncert o godz. 20.00 tegoż dnia obejmuje również utwory o charakterze lekkim w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Jako solistka wystąpi Mery Didur-Załuska, która od-

RECITAL JANA RAKOWSKIEGO Z POZNANIA.

W dniu 3 stycznia o godz. 18.15—18.45 rozgłośnia poznańska nada na fali ogólnopolskiej recital Jana Rakowskiego na viola d'amore. Jestto instrument o bardzo subtelnym dźwięku, którego używanie wymaga odrębnej zupełnie techniki. Jan Rakowski jest jednym z bardzo niewielu wirtuozów na tym instrumencie.

Wesoło było w Sylwestra

Dziesiątki tysięcy osób bawiło się beztrosko prywatnie, w kinach, teatrach i restauracjach

Mimo pesymistycznych zapowiedzi Warszawa hucznie, żeby nie użyć silniejszego słowa, bawiła się w noc Sylwestrową. Już od godziny 9-ej wieczorem na ulicach miasta panował niezwykły ruch. Tramwaje były przepełnione, nie żałowano na taksówki i dorożki.

Na rogach ulic liczni sprzedawcy nawoływali do kupowania balonów, licytując się cenami. Ale pędzący na zabawy nie targowali się i nierzadko dawali dwa razy więcej niż żądał „balonIarz". Tak bowiem nakazuje zwyczaj. To też ukazało się na ulicach balonów ilości niewidziane.

We wszystkich kinach, teatrach, które urządziły sylwestrowe zabawy, było pełno. Narazie nie otrzymaliśmy żadnych skarg na tych impresarjów, którzy aranżowali specjalnego typu widowiska z głośnemi „gwiazdami" i „gwiazdorami". Okazało się w ubiegłą noc Sylwestrową, że Warszawa chętnie spieszy na najrozmaitsze zabawy, byle tylko nie zlekceważyć zwyczajów.

Bawiono się i w domach prywatnych. Oczywiście, że tu swoboda była dużo większa, no i temperamenty. Zresztą „skład kowe noce Sylwestrowe" mają już wieloletnią tradycję i cieszyły się ogromnem powodzeniem nawet w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej.

Jeśli już mówimy o tradycji, godnem uwagi jest, że rok 1934 zakończył się bez reduty sylwestrowej. Jest to pierwszy wypadek od lat. Stwierdzone zostało, że reduty sylwestrowe ostatnio absolutnie nie przynoszą dochodów i dlatego zapewne zaniechano tego typu zabawy. Niewątpliwie wiele osób z tego powodu, miało „zepsutą" noc.

Niebywały tłok panował w restauracjach i barach. Tu smokingi mieszały się z szaremi i sportowemi garniturami. Wylano morze wódki, stawy koniaków i jeziora różnych trunków. Podobno w niektórych luksusowych restauracjach znaleźli się jacyś panowie, którzy zamawiali szampana. Spoglądano na nich z... szacunkiem, a następnie podejrzliwie. Szcześliwie obeszło się bez afer. Rachunki zostały uregulowane...

Ludziska poza tem zapijali się bez opamiętania, mieszając zwykłą „wódę" z drogiemi koniakami. Ale na to nie ma rady. Gdy w głowach szumi, trudno o logikę...

W jednej z restauracyj rozegrała się wcale nie humorystyczna scena. Do jednego jegomościa, zalanego w sztok, podeszła w pewnym momencie przyzwoicie odziana niewiasta i z całej siły trzasnęła go w zapijaczoną buzię. Spoliczkowany z namaszczeniem potarł zbolałe miejsce, ale nim ochłonął, dostał po raz drugi! Po chwili niewiasta, krzyknąwszy głośno: „Ty obrzydły pijaku" szybko opuściła restaurację. W kilka minut później pijak opowiadał swym towarzyszom, że ma „bardzo dobrą żonę, ale trochę prędką"...

Bijatyki, zupełnie innego gatunku rozgrywały się na ulicach, ale o nich, piszemy na innem miejscu.

Na peryferjach miasta zabawiano się również wesoło. Tu i nastrój i temperament był inny, serdeczne, swojski. Niekiedy padło soczyste słowo, ktoś kogoś niezbyt subtelnie szturchnął, ale w sumie było wesoło i obeszło się bez awantur grubszego kalibru.

Powrót z zabaw rozpoczął się mniejwięcej o godzinie 4-ej nad ranem. Ci, którzy zdążyli schować po parę złotych, jechali taksówkami i dorożkami, a byli i tacy, którzy musieli „drałować" na drugi koniec miasta o własnych siłach.

A sił było niewiele, bo to i nogi zmęczone tańcem i w głowie niebardzo. Szedł wiec jeden z drugim chwiejąc się i z cicha podśpiewując. Policjanci pobłażliwie spoglądali na sylwestrowiczów. Troszkę może i zazdrościli.

No, ale chyba dość! Skończył się rok 1934. Niech żyje Nowy Rok, Rok 1935! *(m.)*

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Śliczna moja Cesiunia

P. Kuba pisze:

„W lecie tego roku poznałem śliczną moją Cesiunię. Dawno o niej marzyłem, gdyż bardzo często ją widzę, bo mieszka naprzeciw naszego domu.

Codziennie się z nią spotykałem i bardzo mile spędziliśmy całe lato.

W październiku zauważyłem, że moja ukochana się zmieniła. Trudziłem się, aby ją rozweselić, lecz ona zaczęła mnie unikać. Zacząłem ją podejrzewać aż pewnego razu, gdyśmy się spotkali, byłem zdenerwowany i wyraziłem się do niej wstrętnie. Od tego czasu już nigdy jej nie widzę, chociaż mieszka naprzeciw nas.

Radź mi więc Kochany Redaktorze, jak się z Nią nadal spotykać i nie być jej obojętny, bo z tęsknoty mogę dostać obłędu.

Za dobrą radę będę Panu Redaktorowi wdzięczny całe życie".

Dał się Pan unieść zazdrości i za to Pan pokutuje. Proszę listownie przeprosić najuniżeniej p. Cesię, przyrzec jej, że nic podobnego już nigdy się nie powtórzy, a może zechce jednak Panu wybaczyć i spotka się jeszcze z Panem, o co powinien Pan ją prosić najgoręcej.

Czekają na listy...

P. Hanka J. i Mira J. piszą:

„Kochany Redaktorze!

Bardzo jesteśmy zadowolone z tego listu, który nam wydrukował w naszej kochanej gazetce. Mamy już nadzieję, że może, dopniemy tego celu, kiedy wreszcie będziemy mogły z tymi chłopczykami porozmawiać. Tylko jest jeszcze jedna przeszkoda, a mianowicie, jak pisze nam, kochany Redaktorze że zgłosiło się dwa razy po trzech (dziś już nawet znacznie więcej; *P. R.*) chłopców. Kochany Redaktorze, prosimy Cię bardzo, daj nasz adres tylko tym chłopcom, którzy byli na Bródnie 1 listopada, mniej więcej w godzinach 12 — 1½ w linji 6-a i wołali nas w stronę tramwaju.

Kochany Redaktorze, prosimy Cię bardzo, ażebyś wydrukował te kilka słów, żeby nasi chłopcy dowiedzieli się, że posiadasz adres i napisali do nas".

Ze swej strony prosimy tych właśnie trzech panów o ponowne podanie adresu. Reszta „trójek" niech czeka na inną sposobność.

ZNACZNE POWIĘKSZENIE ULICZNYCH PALENISK.

Zarząd miejski zwiększył dotychczasowy tabor koszy palenisk ulicznych z 30 do 200 sztuk. Kosze te będą wystawiane na postojach samochodowych i konnych, na placach, posterunkach P. P. etc. ze specjalnem uwzględnieniem przedmieść i krańcowych przystanków tramwajowych. Paleniska będą obsługiwane i pilnowane we dni i w nocy przez funkcjonarjuszów Zakładu Oczyszczania Miasta. Na każdy kosz przeznaczono 25 kg. koksu i 5 kg. drzewa.

Normalnie paleniska będą czynne poczynając od 10 stopni mrozu. Jednakże ze względu na Noc Sylwestrową, kosze te były już ubiegłej nocy wystawione na miasto.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TURNIEJ W KRYNICY OTWARTY

KRYNICA. W Krynicy rozpoczęty zostanie dzisiaj turniej hokejowy, w którym wezmą ostatecznie udział następujące drużyny: Krynickie TH. Warszawianka, AZS Poznań, Cracovia i Ognisko (Wilno). Na pierwszy ogień idzie spotkanie między KTH a Warszawianką.

Na turniej ten przybyć ma podobno także i zespół Wiener EV, wprost ze Lwowa. Drużyna wiedeńska grała we wtorek wieczorem we Lwowie.

MECZ LEGJA — AZS POZNAŃ ODWOŁANY Z POWODU ODWILŻY

POZNAŃ. Projektowany na wtorek w Poznaniu mecz hokejowy ćwierćfinałowy o mistrzostwo Polski między Legją (Warszawa) i AZS-em poznańskim został z powodu deszczu i odwilży odwołany.

MECZ PIŁKARSKI NA ŚLĄSKU

ŚWIĘTOCHŁOWICE. W Świętochłowicach rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między benjaminkiem Ligi, Śląskiem (Świętochłowice) a Iskrą (Siemianowice), zakończony zdecydowanem zwycięstwem drużyny Śląska w stosunku 7:1.

MECZ HOKEJOWY W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz hokejowy między ŁKS-em a Unionem - Touringiem zakończony zwycięstwem ŁKS-u 6:1 (3:0, 2:0, 1:1). Bramki dla ŁKS-u zdobyli Załęski (2), Król (2), Szaniawski i Littenstein, a dla Unionu — Brauer.

POCZĄTEK PINGPONGOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY

We czwartek 3 bm. rozpoczynają się pingpongowe drużynowe mistrzostwa Warszawy. Pierwszego dnia odbędą się trzy mecze, a mianowicie Sokół (Włochy) — Haemonea, Orlę — Oratorim i Menora — Żar, a 4 bm. grają WKS — Makabi, Haemonea — Żar, Oratoriny — Sokół.

STEFAŃSKA — OLSZEWSKI (AZS) MISTRZAMI W SIATKÓWCE

Drużynowe mistrzostwa Warszawy w siatkówce podwójnej mieszanej zakończone zostały we wtorek w sali w Domu Akademickim. W finale ostateczny wynik przedstawia się następująco: 1) Stefańska — Olszewski (AZS), 2) Holfeierówna — Kozłowski (AZS), 3) Brzustowska — Wirszyłło (AZS), 4) Duchówna — Kwast (Polonia), 5) Wiszniewska — Lutz (AZS), 6) Niewiadomska — Huber (Zielonka).

SKRA — MAKABI 5:1 (1:0, 1:0, 3:1).

Na boisku Skry rozegrany został we wtorek towarzyski mecz hokejowy między drużynami Skry i Makabi zakończony zwycięstwem Skry w stosunku 5:1 (1:0, 1:0, 3:1). Bramki dla Skry zdobyli Błazałek (2), Jętkowski (2) i Smosarski II (1).

TURNIEJ W DAVOS ZAKOŃCZONY

DAVOS. W Davos zakończony został doroczny turniej hokejowy o puhar Spenglera. W finale drużyna medjolańska Diavoli Rossi Neri pokonała zespół Oxford University w stosunku 2:0, a w rozgrywce o trzecie miejsce Grashoppers (Zurich) pokonał Davos HC w stosunku 3:1.

CRACOVIA — SOKÓŁ 6:0

KRAKÓW. W Krakowie w Nowy Rok rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między Cracovią a Sokołem, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Cracovii w stosunku 6:0 (4:0, 2:0, 0:0). Bramki dla Cracovii, która przez cały czas przeważała, zdobyli Marchewczyk (2), Kowalski, Cenzor, Gorlicki i Michalik. Sędziowali pp. Kłabut i Latach.

Skoda - reprezentacja Brna 10:4

W sali Colosseum, wobec 1 500 widzów rozegrany został mecz bokserski między Skodą a reprezentacją Brna, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Skody w stosunku 10:4.

Drużyna Skody, w której brak było Antczaka, miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Czortek (S) wygrywa z Doleżalem (B) na punkty.

Waga kogucia: Spotkanie Moczko (S) — Navratil (B), odwołano i anulowano wskutek choroby Moczki i zakazu lekarskiego odnośnie Navratila.

Waga piórkowa: Kozłowski (Skoda) wygrywa z Kralem (B) przez nokaut w pierwszej rundzie.

Waga lekka: Bąkowski (S) wygrywa na punkty z Kosiną (B).

Waga półśrednia: Sewerynak (S) wygrywa z Schmidtem (B) na punkty.

Waga średnia: Vlasak (B) wygrywa z Woźniakiem (S) na punkty.

Waga półciężka: Pisarski (S) wygrywa z Havelką (B) na punkty po bardzo ciekawej walce.

Waga ciężka: Kopecek (B) zwycięża Garsteckiego (S) przez techniczny nokaut w drugiej rundzie.

Sędzia w ringu p. Pasturczak.

Ruch - VFB Stutgart 5:4

STUTGART. W Nowy Rok drużyna piłkarskiego mistrza Polski, Ruch (W. Hajduki) rozegrała swój drugi mecz na terenie niemieckim, zmierzając się w Stutgarcie z mistrzem miasta, Verein für Ballspiele Stutgart.

Po zaciętej walce drużyna Ruchu wygrała także i ten mecz, zwyciężając przeciwnika w stosunku 5:4 (4:2).

Przebieg meczu Ruch — VFB Stutgart w Stutgarcie był następujący:

W pierwszym kwadransie Niemcy mają znaczną przewagę, a owocami tej przewagi są dwie bramki, zdobyte w 7-ej i 13-ej minucie przez Kocha. Zanosi się na wysokocyfrową klęskę Ruchu. Tymczasem po pierwszym kwadransie Ruch zmienia się do niepoznania; przejmuje inicjatywę i stopniowo opanowuje teren, niedopuszczając przeciwnika zupełnie do głosu. W 18-ej minucie Wilimowski zdobywa pierwszy punkt dla Polaków, w 19-ej — Włodarz wyrównuje, w 29-ej minucie Włodarz zdobywa prowadzenie, a po kilku minutach Wilimowski strzela dwie dalsze bramki, ustalając wynik do przerwy na 5:2. Przez ostatnie 30 minut przed przerwą Ruch wykazał wspaniałą formę, piękną, stojącą na wysokim poziomie grę, niebezpieczne akcje ataku, oraz pokazową grę zespołową.

Po przerwie przez pierwsze 20 minut zaznacza się dalsza przewaga Ruchu. W pewnej chwili kontuzjowany Tatuś musiał opuścić boisko, a miejsce je go zajął rezerwowy bramkarz Kremer. Niemcy po tym okresie gry przejmują na krótki okres inicjatywę, a ten krótki okres wystarczył do zdobycia dwuch dalszych bramek przez Kocha i Boecklego. Obie bramki zresztą zawinił rezerwowy bramkarz. Pod koniec meczu Ruch znowu góruje, ale wypady jego częściowo ze względu na sędziego kończą się bez efektu bramkowego.

Sędzia niemiecki był niesłychanie stronniczy, starał się za wszelką cenę przerywać ataki Ruchu na bramki przeciwnika przez odgwizdywanie urojonych spalonych i nieistniejących faulów.

Widzów zebrało się około 4.000. Zawodnicy Ruchu pozostaną jeszcze przez kilka dni w Niemczech, a wracają do Wielkich Hajduk dopiero dn. 4 b. m.

Lwów przegrywa z Wiener-EV

We Lwowie w meczu hokejowym Wiener-Eislaufverein pokonał reprezentację Lwowa 4:2 (2:0, 2:1, 0:1).

Pierwsze dwie tercje wykazują dużą przewagę wiedeńczyków, którzy prowadzą już 4:0. Dwie bramki zawinił coprawda słaby bramkarz Lwowa. Dopiero w trzeciej tercji, kiedy miejsce w bramce zajmuje Skrypik, sytuacja stała się nieco korzystniejsza dla Lwowa. Lwów stopniowo przejmuje inicjatywę, a pod koniec meczu jest już nawet panem boiska. Niestety, udało mu się w tym okresie gry zdobyć tylko dwie bramki.

Bramki dla gości zdobyli Demmer (2), Tschammer i Spieler (po jednej). Dla Lwowa punkty zdobyli: Jasiński i Lemiszko.

Warto podkreślić, że Lwów wystąpił w osłabionym składzie bez Sokołowskiego, Zimmera i Sabińskiego. Sabiński początkowo stawił się na boisku, ale zeszedł po kilku minutach.

Sędziował p. Sachs. Widzów 1.500.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Zdenerwowany i wciąż jeszcze nie mogący zdać sprawy, że to może być prawdą, minister Magon biegał po saloniku japońskim pani Lili, jak oszalały.

Chwycił się za głowę i mówił sam do siebie, nie zważając na obecność Lili oraz Klarci:

— Co tu robić? Przecież to nieszczęście!

Lili czekała na jakąkolwiek decyzję ze strony ministra, a widząc, że on niczego nie przedsiębierze zniecierpliwiła się wreszcie, bo przecież zostawiła tam wszystkich przybyłych.

Postanowiła zwrócić na to uwagę ministrowi.

Rzekła mu:

— Pozwolę sobie zauważyć, panie ministrze, że trzeba jednak coś szybko zadecydować, bo ci tam przyszli i czekają, a może, co gorsza, nawet nie czekają? Może lada chwila już tu będą.

Minister zdał sobie sprawę z tego, co się rzeczywiście lada chwila stać może.

I cóż uczynił? Rozejrzał się na wszystkie strony i wtem nagle...

Ze zwinnością, jakiej niktby się nie spodziewał u starszego już bądź co bądź pana z brzuszkiem, ukląkł przed szerokim tapczanem, „warsztatem pracy" saloniku japońskiego i usiłował wsunąć się pod niego.

Gdy Jakób zaprowadził Julę do klubu „Migdał" i zainstalował ją tam, wrócił do domu na obiad i tu musiał wysłuchać gradu zarzutów ze strony żony.

Narzekała:

— A widzisz? A mówiłam ci... Zgóry wiedziałam, że z niej nic dobrego dla nas nie wyjdzie. I słowa moje sprawdziły się w całej rozciągłości, niestety, aż za dokładnie. Przypomnij sobie, ile już mieliśmy przez nią przykrości. Najpierw pokaleczyła Jura tak strasznie, że wciąż jeszcze leży w klinice ocznej i musimy za niego płacić ogromne sumy, bo w przeciwnym wypadku grozi nam wygadaniem całej sprawy... Pokojówkę tak poturbowała, że musieliśmy jej zapłacić grube odszkodowanie dobrowolnie, bo przecież nie można było dopuścić do sądu. Potem sprowadziła nam na kark policjanta, ale to jeszcze nic w porównaniu z tem, co się stało ostatnio. Ten alarm w momencie największego ruchu w interesie, konieczność porozmieszczania na mieście tylu transportów, opóźnienia w dostawie. Niesposób poprostu zliczyć wszystkiego. Dziewczyny, która mogła tyle nabroić, nie powinniśmy trzymać dłużej ani chwili. Takiej jeszcze nie było... Ona przynosi nam takiego pecha bez przerwy, że trzeba z nią skończyć wreszcie i im prędzej tem lepiej, bo ona nieustannie niesie nam nieszczęście i to coraz gorsze. Skończ z nią jak najszybciej.

Jakób w duchu przyznawał żonie słuszność i choć tego nie wiedział, to jednak już jej nie przeczył.

Zamyślony i zgnębiony zapytał:

— Ale co zrobić? Zostawić ją tak, jak jest?

— Owszem, niech sobie tam w tym klubie z nią robią, co chcą... Albo wypuścić ją zupełnie, niech idzie na złamanie karku.

— Zrobiłbym to już dawno, ale nie mogę tego uczynić z dwóch powodów. Pomyśl, co to będzie, jeżeli się ona znajdzie na wolności. Może nam zwalić tu znów policję i nowe śledztwo...

— Nasi ludzie nie dopuściliby do tego...

— W innych warunkach może, ale w tych nic nie będą mogli zdziałać. Bo dalszy ciąg może być tylko taki: Powiedzmy, że jest wolna, ale co ma robić, będąc bez grosza. Z pewnością pójdzie do konsulatu polskiego po zapomogę na wyjazd. Ale wtedy będzie musiała wszystko opowiedzieć, co było. Konsulat, zapewne, chociażby dla przekonania się, czy ona mówi prawdę, da znać do policji, która będzie musiała wtedy zrobić dochodzenie, bo przedstawiciel konsulatu ma prawo być obecny przy rewizji. A gdzie i co, już Jula im wskaże... To jedno. Ale gdyby nawet tego wszystkiego nie było, to jest jeszcze inny, niemniej ważny powód. Czy ty wiesz, ile ta Jula już nas kosztowała? Kiedy my zdążymy odbić sobie te wszystkie koszty i straty, jeżeli nie teraz? Czy masz pojęcie, jakie sumy już wyłożyłem, a co mnie jeszcze czeka...

— Jeszcze?

— No tak, przecież tu lada chwila przyjdzie rachunek od Lili, nawet dziwię się, że jeszcze go nie ma. Policzy sobie zpewnością zwrot kosztów za to wszystko, co jej sprawiła. Czy myślisz, że ona mi daruje to wszystko? Mało tego, jeszcze mi wystawi z pewnością rachunek za rzekome straty, jakie poniosła w związku z rewizjami. Powie, że jej się odstraszyło gości, że bardzo wielu musiało odejść, ponieważ nie można ich było wpuścić w czasie rewizji. Nietylko, że nie zarobiła, ale jeszcze straciła, tak powie zpewnością.

— I trzeba jej to tak będzie zaraz wszystko płacić?

— Co do grosza i bez mrugnięcia okiem. Wiesz przecież dobrze, jakie ona ma stosunki w policji i kto u niej bywa. Nie wolno z nią zadzierać. Zresztą, to bardzo dobra klientka, a gdy się rozgniewa i zechce rozgadać, jaki kłopot jej się przyczynił, to ludzie wogóle przestaną u nas brać towar, zarzucając, że dostarczamy materjał niepewny i niewytresowany. Zresztą, może masz na to wszystko jaką radę, to powiedz...

— Bo ja wiem? — mruknęła znękana pani Jakóbowa, poczem dodała — ja tylko wiem, że trzeba jej się pozbyć i to jak najprędzej.

— Otóż, ja właśnie też mam to na myśli i już nawet pewną nadzieję urzeczywistnienia tego projektu nawet ze znacznym zyskiem...

— Oby się tylko nie skończyło tak, jak dotychczas. Wciąż miały być zyski, a były tylko straty.

— Nie, tym razem, jeżeli się uda, może być zarobek i to nawet bardzo poważny.

— Ciekawa jestem, jakim sposobem.

— Bardzo prostym. Za parę dni przyjeżdża tu pewien kupiec z Londynu. Bardzo poważny kupiec. Wielki bogacz, specjalny amator takich wyjątkowych cacek, jak Jula. U niego zawsze sprawa jest bardzo prosta: albo bierze albo nie.

— To, zdaje się, u wszystkich tak bywa...

— O, nie. Bo on wogóle niewiele bierze, jest bardzo wybredny, ale jak już mu się spodoba, to nie liczy się z pieniędzmi i płaci każdą cenę...

— Jeżeliby ci się to udało, byłoby rzeczywiście bardzo dobre. Znasz tego kupca?

— Nie i nawet do niego bardzo trudno się dostać, ale ja już się postarałem o to, żeby mi się to udało. Dowiedziałem się o jego zamierzonem przybyciu do klubu i tamże ktoś, co jest jego stałym przedstawicielem na Francję, przyrzekł mi ułatwić dostęp do niego. To teraz nasza jedyna nadzieja...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DWAJ „OPIEKUNOWIE"

Poruszywszy nieco głowę, Tecia mogła dojrzeć wchodzącego. Był to niski, łysawy mężczyzna. Przez policzek jego ciągnęła się szeroka szrama, co nadawało jego twarzy wyraz niemiły i groźny. Poruszał się wolno i zachowywał się tak, jakby w pokoju nie było nikogo. Tecia przyglądała mu się z przerażeniem.

Mężczyzna przyniósł z sobą blaszaną tacę, na której stał jakiś garnuszek, dymiący wrzątkiem, szklanka bez spodeczka i łyżeczka. Postawił to wszystko na stole, poczem zbliżył się do łóżka. Bez słowa chwycił kołdrę i chciał odsłonić Tecię. Złapała ją obiema rękami i krzyknęła:

— Proszę mnie nie ruszać!

Spojrzał na nią i przestał ciągnąć. Rozejrzał się po pokoju i wziął do ręki gazetę. Widziała, że coś na niej pisze. Tecia była zdumiona coraz bardziej.

Mężczyzna wskazał Teci palcem to, co napisał. Przeczytała: „Jestem felczerem. Opatrunek".

Nie wiedziała, co zrobić.

— Czy to prawda? — spytała.

Nie odpowiedział i ujął znów kołdrę ruchem delikatnym, nie natarczywym. Niezdecydowana nie podtrzymała okrycia. Wprawnemi rękami, delikatnie dotykając jej, mężczyzna odwinął pasy prześcieradła, poczem począł naciskać kolejno żebra. Kiedy doszedł do bolącego miejsca, Tecia poruszyła się, syknąwszy z bólu. Pokiwał głową.

Wyszedł na chwilę z pokoju, zabierając z sobą bandaże i przykrywając dziewczynę zpowrotem. Zrobił parę ruchów rękami, których nie zrozumiała.

Zachowanie się nieznajomego, choć szpetnego człowieka uspokoiło nieco Tecię.

— Co to wszystko jest? Kto są ci ludzie? Czego oni chcą ode mnie? — zadawała sobie pytania.

Po kilku minutach człowiek ze szramą wrócił. Znów w milczeniu zrobił okład na boku, starannie zabandażował i przykrył Tecię, dając jej znaki rękami, by nie poruszała się.

Tecia skinęła z podziękowaniem głową.

— Czy pan może mi powiedzieć, gdzie ja się znajduję? — zapytała.

Felczer popatrzył na jej usta, poruszające się niesłyszanemi dla niego słowami. Podszedł znów do gazety i napisał na skrawku:

„Jestem głuchy i niemowa".

Tecia przeczytała i spojrzała ze współczuciem. Zrobiła ruch ręką, prosząc o papier i ołówek. Podał jej.

Zaczęła pisać:

„Gdzie jestem? Dlaczego mnie tu przywieziono"?

Nie skończyła jednak zdania, kiedy drzwi się otworzyły i wszedł Cabulski. Odrazu dostrzegł, co Tecia robi. Podbiegł do łóżka i wyrwał jej papier z rąk.

— Ehe! Miłosna korespondencja?... Nic z tego! Ja jestem od miłości, a nie taki łamaga, na wojnie poprzetrącany!...

Dał znak ręką felczerowi, żeby się oddalił, dogadując: — Wynocha, wynocha!... Obejdzie się wesele bez marcepanów!... Widzisz go!... Flirtów mu się zachciało, staremu lebiedze! Niech panienka nie bałamuci starego, bo nic z tego nie wyjdzie. Przyniosłem trochę prowiantów, że tak powiem.

Zajrzał do dzbanka i ciągnął dalej:

— Kawa też jest!... Ale szklanka tylko jedna Będziem pić pokolei. Żadnej elegancji w tym lokalu. Kieliszków chyba zebrałoby się parę tuzinów, a o szklankach to nikt nie pomyślał.

Tecia słuchała tego monologu ze zdziwieniem i przerażeniem.

— Cóż to za mieszkanie, gdzie niema szklanek tylko kieliszki? — myślała.

— Czy pan wreszcie może mi powiedzieć co pan dalej ma zamiar robić ze mną? Czy zawiadomił pan moją matkę?

Spojrzał na dziewczynę.

— Wiedziałbym, co mam robić, gdyby nie te połamane gnatki!...

— Cóż to znaczy?

— To znaczy, że muszę się ceregielować, że nawet pocałować takiej ładnej panienki nie wolno, bo się zaraz coś popsuje w urządzeniu cielesnem, że tak powiem. Rozumie panienka?

— Zdaje się, że pan ciągle bierze mnie za kogo innego, niż jestem.

— A niby za kogo mam brać? Ładna dziewczynka, do rzeczy, do pocałowania i ściskania, nie? — Roześmiał się.

Tecia usiłowała zacisnąć zęby, ale syknęła z bólu i postanowiła nie odzywać się dalej. Myślała jednak zrozpaczona:

— Co moja nieszczęsna matka myśli o mojem zniknięciu? Co powiedzą panowie Przybosze?... Jak długo ma trwać to moje leżenie ze złamanem żebrem? Wszystko mnie boli, że poruszyć się nie mogę!...

Zdobyła się jeszcze raz na odezwanie się:

— Czy pan nie sądzi, że byłoby lepiej gdybym znalazła się w szpitalu? Nie będzie pan potrzebował troszczyć się o mnie.

— Przyjemność mi to sprawia!... A potem doczekam się przecież wdzięczności, czy nie? — odpowiedział, patrząc na dziewczynę z cynicznym uśmiechem.

Czuła, jak „gotuje się" w niej wszystko przeciwko temu obrzydłemu człowiekowi, który najwyraźniej kpi sobie z niej i ośmiela się mówić wysuwając jakieś nieprzyzwoite przypuszczenia. Była bezsilna, zdana na jego łaskę, nie wiedząc nawet, w czyich rękach się znajduje, co za jeden jest ten jej „opiekun", nadający się do więzienia raczej, niż do towarzystwa? Zdenerwowanie Teci potęgowała rosnąca gorączka. Miała usta spieczone, twarz jej pałała.

— Może rozchoruję się śmiertelnie a nawet matki niema przy mnie! — myślała zrozpaczona — Za co mnie Pan Bóg tak karze?

Przymknęła oczy i zatonęła w modlitwie spowiadając się w milczeniu przed Bogiem ze swej grzesznej, a jednak trwającej w dalszym ciągu miłości do Stefana.

Dalszy ciąg nastąpi

Styczeń
3
Czwartek
Genowefy

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsające samobójstwo na Alei 29-Listopada

Wczoraj w godzinach rannych wezwano pogotowie ratunkowe na Aleję 29 Listopada 60 gdzie Jan Makara z zawodu malarz, lat 25, popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Według zaciągniętych na miejscu informacji Makara pokłócił się w Nowy Rok z żoną, co go tak zmartwiło, iż nadużył alkoholu. Krytycznej nocy żona do domu nie wróciła, Makara zaś w stanie pijanym pozbawił się życia.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, pomoc była jednak spóźniona. Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Śp. Makara wraz ze swą żoną posiadał kiosk gazetowo cukierniczy przy Alei 28 Listopada naprzeciwko uniwersyteckiego zakładu ogrodniczego.

Eksmisje emerytów kolejowych w Krakowie

Jak nas informują ze związków zawodowych pracowników kolejowych, Krakowska dyrekcja PKP. rozesłała ostatnio 200 zawiadomień do emerytów kolejowych, aby natychmiast opróżnili zajmowane przez nich mieszkania służbowe pod rygorem eksmisji.

Gdy niektórzy z zawiadomionych o niespodziewanej eksmisji zwrócili się z prośbą do dyrekcji P. K. P. o przesunięcie terminu do wiosny 1935 roku, oświadczono im, żeby opróżnili mieszkania w przeciągu tygodnia.

W związku z tem zarządy główne zainteresowanych zw. zaw. zainterwenjowały.

Wynik zbiórki na Pogotowie

Dorocznym zwyczajem urządziło krakowskie pogotowie ratunkowe w ostatnim dniu ub. roku zbiórkę. W czasie zbiórki zebrano 3.000 zł. Sumę tą przeznaczono na remont karetek pogotowia.

Wstrząsający wypadek posterunkowego

Na pl. Marjackim we Lwowie pełnił wczoraj służbę posterunkowy z plutonu konnego, Adam Adamowski. Po północy pl. Marjackim przejeżdżała autodorożka, w ktorej rozbawione jakieś towarzystwo dawało upust swemu rozochoceniu rozgłośnem rozgwarem, a szofer pędził tak szybko, iż zdawał się najeżdżać na stojącego na stanowisku posterunkowego rezerwy konnej. W tej chwili koń spłoszył się, stanął dęba, a przewracając się na jezdnię, przytłoczył swym ciężarem post. Adamowskiego.

Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Adamowskiego do szpitala, gdzie lekarz stwierdził u niego złamanie kręgosłupa. Stan posterunkowego ciężki.

Proces o nadużycia w sądzie krak.

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog nadużyć dokonanych we wrześniu ub. roku w sądzie krakowskim przez administracyjnych funkcjonarjuszy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. sekretarz cywilnego sądu okręgowego Maksymiljan Grzybowski, woźny sądu Ignacy Karasiński, Bolesław Makoś urzędnik prywatny, Zofja Setkowiczowa właścicielka rest auracji i Gabryela Hołystówna, robotnica.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Oskarżona Zofja Setkowiczowa odnajmowała lokal restauracyjny w realności Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Krakowie przy ul. św. Filipa 7. Na tle stosunku najmu wynikały między oskarżoną a Zjednoczeniem spory, których końcowym wynikiem miała być eksmisja Setkowiczowej z zajmowanego przez nią lokalu.

Wskutek zażalenia Setkowiczowej sąd grodzki przesłał akta sądowi okręgowemu jako odwoławczemu, celem rozstrzygnięcia. Setkowiczowa z oskarżonym Makosiem jako doradcą, przypuszczając, że sąd okr. uchyli postanowienie sądu grodzkiego i zarządzi wykonanie eksmisji, starali się temu za wszelką cenę przeszkodzić. Zabiegi Setkowiczowej i Makosia datowały się jeszcze od lipca ub. r.

Drogę wybrali sobie nieuczciwą, a mianowicie zapomocą poczęstunków w swej restauracji starali się skłonić urzędników sądu okręgowego do udzielenia im kolidującej z prawem pomocy.

Zaprosili do restauracji osk. Grzybowskiego wraz z żoną oraz dwuch urzędników, Rosjana i Tyralewskiego. Wspólnie z nimi poczęli się naradzać, w jaki sposób udaremnić roszczenie Zjednoczenia Kolejowców.

Setkowiczowa z Makosiem proponowała tzw. „hamowanie" aktów, co miało oznaczyć przetrzymywanie ich w sekretarjacie i opóźnienie tym sposobem biegu sprawy.

Makoś postawił nawet dalszą propozycję, „aby akta zginęły".

Tę propozycję zaaprobował Grzybowski.

W międzyczasie Grzybowski wszedł w porozumienie z woźnym Karasińskim, który pracował w biurze podawczym zapewniając sobie jego pomoc i współpracę.

6-go września 1934 r. Makoś i Setkowicz dowiedzieli się, że akta tej sprawy skutkiem interwencji zastępcy prawnego Zjednoczenia zostały przesłane umyślnym woźnym do sądu okręgowego.

Popołudniu tego samego dnia już po godzinach urzędowych zebrało się całe towarzystwo w restauracji Kosza przy ul. Grodzkiej. Stamtąd Karasiński udał się do zamkniętego już gmachu sądu okr. i na dyżurce podjął klucze do biura podawczego. Dyżurny nie zauważył, iż nieznacznie zabrał Karasiński również klucze z lokalu oddziału odwoławczego.

W ten sposób zaopatrzony w odpowiednie klucze wyszedł Karasiński na I. piętro, gdzie spotkał się z czekającym na niego Grzybowskim. Obaj udali się do biura sekretartatu odwoławczego, gdzie Grzybowski sam znalazł akta i po wykradzeniu ich obaj sprawcy powrócili do Kosza.

Po powrocie oskarżonych do zajęć biurowych dowiedział się Karasiński, że wszczęto przeciwko niemu dochodzenia, w związku z odkryciem zaginiętych aktów. Karasiński starał się wynaleźć dla siebie alibi, i stąd w procesie jeszcze figuruje osoba Hołystówny, którą oskarżony nakłonił do zeznań fałszywych, a mianowicie do stwierdzenia fałszywego alibi.

Oskarżeni za wyjątkiem Setkowiczowej przyznali się do winy.

Dziś dalszy ciąg rozprawy. Oskarżał prok. dr. Pękalski, bronili dr. Schoenwetter, dr. Markowicz M., dr. Söhnel, dr. Bross, dr. Silbiger i dr. Jan Bardel.

Tajemniczy trup na torze kolej.

Wczoraj rano znaleziono na torze kolejowym między Łobzowem a Krowodrzą zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około lat 40.

Zwłoki te były zmasakrowane i nie było przy nich żadnych dokumentów.

Dotychczas nie ustalono czy ma się tu do czynienia z wypadkiem czy też została popełniona zbrodnia.

Śledztwo w toku.

Dziwne praktyki Muza - Filmu

Na parę dni przed wigilją odbyła się w kinie Wanda przy ul. św. Gertrudy w Krakowie premjera nowego „polskiego" filmu, któremu nadano tytuł „Sluby Ułańskie".

Bohaterzy filmu — oficerowie są tam okryci śmiesznością. Wspomnijmy tylko rolę rotmistrza ułanów i zalecanki nocą Contiego majora (pożal się Boże) do panienki ze dworu. Jeszcze gorsza rola przypadła w udziele Skoniecznemu—wachmistrzowi, który ma rzekomo reprezentować polski korpus podoficerski.

Wachmistrz Patyczek — ordynans majora, co w rzeczywistości nigdy nie mogło mieć miejsca, zachowuje się jak skończony drągal, żarłok, analfabeta i głupiec. Niema ani jednej dodatniej cechy. Po króciutkich ordynarnych perypetjach z popychadłem kuchennym w jednym czasie z ordynansem, który upatrzył sobie młodszą kucharkę, staje w błyskawicznym tempie na ślubnym kobiercu.

Film ten, a raczej druga jego część roi się od wielu bezsensownych momentów, które mogą napawać jedynie wstydem i smutkiem, że coś podobnego przedstawiono społeczeństwu.

Dlaczego podoficer polski ten który dzielnie walczył z wrogiem o Niepodległość, a dziś jest instruktorem i wychowawcą żołnierzy polskich, najzdrowszej i najdzielniejszej części narodu — ma być pośmiewiskiem.

Film ten jest produkcji Muza-Filmu.

Czy panowie z branży filmowej chcą uparcie zohydzać godność podoficera i mundur? W jakim, nam bliżej nieznanym celu, to czynią?

Zapytujemy więc dlaczego podsunięto film „Sluby Ułańskie społeczeństwu polskiemu? Kiedy się to skończy?

Feliksa Cieplińska
żona sierżanta.

Wielki proces kolejarzy w Krakowie

Na sali przysięgłych krakowskiego sądu okręgowego karnego rozpocznie się 14 stycznia wielki proces przeciwko tym, ktorych dotychczas uważa się za sprawców wielkiej katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami.

W sprawie tej zostało powołanych kilku biegłych z zakresu kolejnictwa. Do sekretarjatu sądu okr. karnego wpłynął onegdaj sensacyjny wniosek jednego obrońców o wyłączenie z rozprawy tej powołanych biegłych.

Narazie nie wiadomo jak sąd rozstrzygnie tę sprawę. należy przypuszczać, że w każdym razie sprawa ta rozpoczęcia procesu nie opóźni.

Tragiczna śmierć podchorążego

W mieszkaniu rodziców podchorążego Edmunda Sępskiego przy ul. Ujejskiego w Bydgoszczy zebrało się kilka osób.

Podczas pokazywania zebranym przez podchor. Edmunda Sępskiego, nowonabytego rewolweru, przy repetowaniu, broń wypaliła i kula ugodziła w brzuch kolegę Sępskiego, szer.-podchorążego, Władysława Klaczyńskiego, wskutek odniesionej rany zmarł po upływie 15 minut.

Teatr miejski „To więcej niż miłość".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Kot i skrzypce".
Apollo „Czar wiedeńskiego walca".
Atlantic: „Tajny agent" i „42-ulica"
Bagatela: „Boczna ulica" i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Dom żołnierza „Pod banderą miłości
Muzeum „Wielka klatka'
Promień: „Wesoły karawaniarz"
Słonko „Piękny jest świat".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Rzymskie skandale"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda „Sluby ułańskie".
Zorza: „On i jego siostra"

Radjo

Kraków. G. 6.45 Transm. z Warsz. 7.40 Koncert, 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.03 Transm. z Warsz. 15.35 Lokalne komunikaty, 15.45 Tr. z Warsz. 17.00 Gody podhalańskie 17 50 Skrzynka pocztowa 18.00 Odczyt 19,20 Transm. z Warsz. 19.55 Wiad. sportowe 20.00 Transm. z Warsz. 22.00 Koncert 22,15 Transm. z Warsz. 22.45 Odczyt 23.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.
Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11 Dr. Haas Adolf Sarego 10 tel. 126-92. Dr. Kwiatkowski St. Pl. Matejki 6 tel. 114-04. Dr. Owczyński Tad. Lubicz 34.

Czy obniżka pensji urzędników miejskich w Krakowie

Wśród urzędników i funkcjonarjuszy miejskich w Krakowie duże zaniepokojenie wywołały pogłoski o mającej rzekomo nastąpić z dniem 1 lutego r. b. obniżce pensji. Wedle tych pogłosek miał być skasowany 15 proc. dodatek komunalny dla pracowników miejskich, względnie ma być obniżona część tego dodatku.

Do pogłosek tych należy odnieść się z rezerwą. Jak się dowiadujemy, władze przeciwne są obecnie redukcji płac i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa obniżki płac nie będzie.

Żona bezrobotnego popełniła samobójstwo w Krakowie

Wczoraj wieczorem dokonano w Krakowie drugiego zamachu samobójczego. Katarzyna P., żona bezrobotnego z ulicy Powroźniczej-Bocznej napiła się jodyny. Po przepłukaniu żołądka lekarz Pogotowia odwiózł ją do szpitala. Powód: nienaski rodzinne.

Wstrząsający wypadek w kościele

W kościele parafjalnym w Radoszowach — wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 65-letni inwalida górniczy, Szymon Gajda. Gajda zasłabł nagle, i nim stojący przy nim parafjanie zdołali go przytrzymać, runął na cementową posadzkę, uderzając o nią tak silnie głową, że poniósł śmierć na miejscu.

Zbiorowe zatrucie gazem

Przy ul. Targowej 35 w Warszawie, w mieszkaniu blacharza Zormana, wskutek niedokręcenia rurki przy maszynce, zatruli się: żona Zormana, 63-letnia Dyna, syn, 25-letni Abram, oraz 15-letni Jankiel Grabski. Lekarz Pogotowia doprowadził wszystkich zatrutych do przytomności.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł 1 wiersz mm. 50 gr. [illegible] obne 15 gr. za wraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2 Telefon Nr. 173-02